



Diecezjalna modlitwa o beatyfikację

Teolog i kapłan na nasze czasy

tekst

ANDRZEJ CAPIGA

redaktor wydania

Cierpienie wpisane jest w ludzki los. Ale zawsze trudno jest się nam z nim pogodzić, zwłaszcza gdy dotyka młodych ludzi, dzieci. Pokorniej przyjmujemy je, jeśli spada na osoby starsze. Niemniej wszystkim im możemy pomóc. Nie trzeba być lekarzem, pielęgniarką, by ulżyć innym w bólu, chorobie. Wystarczy włączyć się w różnego rodzaju akcje charytatywne, jak np. tarnobrzeskie „Kolędowanie dla bliźniego”. Więcej o tym przedsięwzięciu oraz osobach, na rzecz których jest organizowane, na stronach IV-V.

krótko

Świąteczna paczka

DIECEZJA. Diecezjalna Caritas w ramach programu pomocy powodzianom „Długa fala” przygotowała 5,8 tys. świątecznych paczek dla rodzin, które ucierpiały w czasie tegorocznej powodzi. Paczki podzielone są na dwa rodzaje: dla rodzin liczących do czterech osób oraz dla 4 plus. Zestawy zawierające najpotrzebniejsze produkty świąteczne ważą ok. 17 kg.

Trwający w diecezji rok poświęcony osobie sługi Bożego ks. Wincentego Granata zakończyło sympozjum poświęcone jego życiu, dorobkowi i duchowemu dziedzictwu.

W sympozjum wzięli udział biskupi sandomierscy, bp Henryk Tomasik, ordynariusz radomski, bp Artur Miziński z Lublina, przedstawiciele polskich uczelni katolickich, krewni i uczniowie ks. Granata, siostry zakonne, klerycy i studenci. Podczas konferencji zatytułowanej „Wokół osoby i myśli Sługi Bożego ks. Wincentego Granata” referaty o dorobku nauko-

wym i duchowym wygłosili: ks. prof. Czesław Rychlicki oraz s. dr Halina Szumił. – Zorganizowaliśmy to sympozjum w kontekście trwającego procesu beatyfikacyjnego sługi Bożego – powiedział bp Nitkiewicz. – Poprzez beatyfikację i kanonizację, Kościół wskazuje na osoby, które ucieleśniają w sobie ideały Ewangelii, a jednocześnie są naszymi niebieskimi orędownikami. Niezależnie od trwającej procedury kanonicznej, chcemy odczytać na nowo świadectwo życia, jakie pozostawił sługa Boży Wincenty Granat. Chcemy przyrzeć się jego myśli teologicznej, która, dotykając tajemnicy Boga, nie traciła z oczu człowieka – dodał bp Nitkiewicz. Niezwykle ciekawe świadectwo złożył dr Piotr Kopiec, wykładowca KUL-u. – Moi przyjaciele i rodzina modlili się o dar zdrowia dla mnie za wstawiennictwem ks. Granata. Była to ciężka choroba i moi znajomi

Dyskusję podsumował bp Krzysztof Nitkiewicz

mają osobiste przeświadczenie, że poprawa zdrowia nastąpiła dzięki tej modlitwie – mówił P. Kopiec. Na zakończenie sympozjum modlono się podczas wspólnej Eucharystii o rychłą beatyfikację sługi Bożego. Podczas homilii bp Henryk Tomasik ukazał postać sługi Bożego, jako człowieka prawdy i miłości, które realizował na każdym etapie swojego życia. Po homilii bp Artur Miziński poświęcił tablicę upamiętniającą postać ks. W. Granata, która znajduje się w kościele seminarijnym w miejscu złożenia jego doczesnych szczątków ekshumowanych z pierwotnego miejsca pochówku. W najbliższym czasie zostanie udostępniona izba pamięci ks. W. Granata w budynku sandomierskiego seminarium, gdzie będą zgromadzone liczne pamiątki po słudze Bożym. **Ks. Tomasz Lis**



KS. TOMASZ LIS

Bliskość z Bogiem



Ks. Krzysztof Rusiecki przywitał ordynariusza diecezji sandomierskiej

SANDOMIERZ. W niedzielę 5 grudnia sandomierska parafia pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła świętowała jubileusz 350. rocznicy konsekracji świątyni. Z tej okazji odbyła się uroczysta Msza św., której przewodniczył bp Krzysztof Nitkiewicz. Witając pasterza diecezji, proboszcz parafii ks. Krzysztof Rusiecki odwołał się do 800-letniej historii wspólnoty, podkreślając jej znaczenie dla miasta i diecezji. W słowie Bożym biskup zachęcał

wiernych, aby zacieśnili więzy z Bogiem i między sobą. – Św. Jan Chrzciciel wzywa nas do tego, abyśmy przywrócili Bogu centralne miejsce w życiu – wyjaśnił ordynariusz. – Musimy odnowić komunie z Bogiem, to znaczy przyłgnąć do Niego całym sercem i umysłem. Na zakończenie Eucharystii pasterz diecezji sandomierskiej poświęcił medaliki uczniom przygotowującym się do Pierwszej Komunii Świętej.

zm

Kopali z Mikołajem

BIELINY. II Mikołajkowy Turniej Piłki Nożnej dla dzieci zorganizowało Towarzystwo Przyjaciół Wsi Bieliniec. W turnieju, który odbył się w Szkole Podstawowej w Bielinach, wzięło udział 7 drużyn. Pierwsze miejsce zajęła ekipa z Ulanowa, drugie „Rotunda” Krzeszów, a trzecie Bieliniec. Królem strzelców, z 22 bramkami, został Rafał Pieróg z Ulanowa, najlepszym obrońcą Jakub Gumieła

w Bielin, bramkarzem – Michał Piwowar z Bukowiny, a pomocnikiem – Szymon Jednacz z Krzeszowa. Najmłodszym graczem na boisku był natomiast 9-letni Jakub Szewc z Bielińca. Wyróżnieni zawodnicy otrzymali specjalne statuetki, pozostali puchary. Zawody uatrakcyjniła grupa cheerleaderek ze Szkoły Podstawowej w Bielinach.

ac



Nagrody wręcza Stanisław Pliszka, prezes Lokalnej Grupy Działania

Zapraszamy do stołu

TARNOBRZEG. Po 4 latach ponownie na placu Bartosza Głowackiego odbędzie się wieczerza wigilijna dla samotnych i ubogich mieszkańców miasta, organizowana przez Stowarzyszenie „Nasz Tarnobrzeg”. W ostatnich latach wspólna kolacja odbywała się w hali Ośrodka Sportu i Rekreacji „Wisła”, co w dużej mierze ograniczało liczbę osób biorących w niej udział, a ponadto widok ubranych w ekskluzywne garnitury urzędników zniechęcał ludzi, dla

których ta wieczerza była przygotowana. – Moim zdaniem, wieczerza wigilijna dla osób samotnych i potrzebujących powinna odbywać się na świeżym powietrzu – wyjaśnia inicjator przedsięwzięcia Stanisław Uziel. – Dlatego też w tym roku dzięki wsparciu nowego prezydenta i przewodniczącego Rady Miasta 23 grudnia spotkamy się na tarnobrzeskim placu. Będzie szopka, kolacja, a na scenie zaprezentują się lokalne zespoły ludowe.

zm

Hubertowska kapliczka



Członkowie Koła łowieckiego „Przepiórka”

JAŚLANY. Obchodzące swój jubileusz 50-lecia powstania Koło Łowieckie „Przepiórka”, zrzeszające myśliwych z rejonu mieleckiego, wybudowało w Jaślanach kapliczkę poświęconą swojemu patronowi św. Hubertowi. Poświęcenia dokonano podczas Mszy św. rozpoczynającej nowy sezon polowań. W uroczystości uczestniczyli założyciel koła Leopold Laskowski oraz zespół sygnalistów „Echo Kniei”. – Kapliczkę zaprojektował i w dużej

części wykonał ks. Stanisław Rząd, proboszcz z Jaślan, figura naszego patrona zaś wyszła spod dłuta Zbigniewa Jargieły – wyjaśnił Wiesław Barszcz. Uroczystość poświęcenia odbyła się po Mszy św., którą celebrowali ks. Janusz Filarowski, kapelan myśliwych, ks. Adam Pikula i miejscowy proboszcz. Podczas poświęcenia odbyło się także ślubowanie nowych myśliwych Krzysztofa Barszcza i Jerzego Ruszczyckiego.

tl

Adwentowe skupienie

BARANÓW SANDOMIERSKI. W kaplicy baranowskiego zamku odbył się diecezjalny dzień skupienia Akcji Katolickiej. Proboszcz ks. Andrzej Machowicz zapoznał gości z miejscem i tradycją zamkowej kaplicy. Wspólnej Eucharystii przewodniczył diecezjalny asystent Akcji Katolickiej. Konferencję wygłosił zaś ks. Czesław Gumieniak, rektor klasztoru podominikańskiego w Klimontowie. Rozważania te poprzedzane były modlitwami w intencji członków

diecezjalnej AK, kapłanów oraz osób dotkniętych tegoroczną powodzią.

tl

GOŚĆ SANDOMIERSKI

sandomierz@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz, ul. Staromiejska 11
TELEFON (15) 832 76 60 **FAXS** (15) 832 76 61
REDAGUJĄ:
 ks. Tomasz Lis – dyrektor oddziału,
 Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Ku **istocie** rzeczy

felieton


**BP WACŁAW
ŚWIERZAŃSKI**

biskup senior

Co znaczy: przyjdź

Przygotowania do tegorocznych świąt Narodzenia Pańskiego wchodzą w swój szczytowy moment. Boże Narodzenie za kilka dni. Słowo „przygotowania” kojarzy się nam z kluczowym terminem Adwentu. Słyszeliśmy przez kilkanaście dni wołanie Jana Chrzciciela: „Gotujcie drogę Panu, proste czynicie ścieżki dla Niego”. Bo nadchodzi! Jak głęboko trzeba znać strategię przychodzącego Boga, by wiedzieć, o jakim przychodzeniu jest mowa, skoro On już przyszedł i jest. Łatwo bowiem pozostać tylko w warstwie nawierzchniowej, nie wyjść poza opłatek, choinkę, rybę i folklor, nie wiedząc, że to ta nić złota, która może poprowadzić w głąb, może pomóc dotrzeć do głębszych warstw przeżywanego misterium. Trudniej jest wejść „w rzecz samą”, powiedzieć: ścieżki są wyprostowane, droga gotowa, przyjdź, Panie Jezu. Co to znaczy: przyjdź, Panie Jezu? Co to znaczy: przyjdź jeszcze raz?

Czytania czwartej niedzieli Adwentu odpowiadają nam w niezwykły jasny i wyraźny sposób na to pytanie, pytanie tak ważne dla przeżycia tegorocznych świąt. Oto Ewangelista Łukasz opowiada, co się stało z Maryją zaraz po zwiastowaniu Pańskim. Wtórjuje mu autor Listu do Hebrajczyków. Dzięki tej podwójnej relacji odczytujemy prawdę tego misterium – tak niepojętego dla nas, ludzi zsonnych ograniczoną, bo zewnętrzna wizja świata.

Dominikanki wracają na zakonne tory

Znowu jest furta

Do refektarza wielowiejskiego klasztoru przez długie miesiące setki powodzian i wolontariuszy przychodziło na ciepły posiłek. **Potrzebujący nadal mogą liczyć na pomoc sióstr.**

Największą radość po powodzi przyniósł dzień, kiedy mogliśmy po raz pierwszy wejść do zakonnej kaplicy. Do tej pory zastępował ją pokój matki założycielki, ale tam było mało miejsca. A kaplica to przecież serce zakonu – opowiada siostra Beata Talik, przełożona dominikanek z Wielowoi. Dom zakonny, który po powodzi straszyl zniszczeniami i tonął w szlamie, dziś powoli podnosi się ze zniszczeń. – Po ewakuacji w domu zostały 4 siostry, bo jak można było opuścić to wszystko. Mieszkałyśmy na poddaszu i stamtąd patrzyłyśmy na wielką tragedię – wspomina s. Beata. Podczas tego odosobnienia siostry dostały zgodę biskupa, by udzielać sobie wzajemnie Komunii św. – Po ustąpieniu pierwszej fali było wielkie sprzątanie i znowu woda. Wielu tra-


Siostry nie odmawiają nikomu posiłku

ciło wtedy nadzieję. Jednak odzyskiwaliśmy ją, gdy przychodziła pomoc. Wtedy klasztor był otwarty, nie było furty ani klauzury, wszędzie byli ludzie, co dla zakonnicy nie jest normalne – z uśmiechem opowiada siostra przełożona. Dominikański klasztor przez kilka miesięcy służył powodzianom i służbom porządkowym jako kuchnia i stołówka. To tu na posiłki przychodzili strażacy, więźniowie, wolontariusze, a także miejscowa ludność. Zakonnice powoli wracają do normalnego życia. – Tydzień temu zamknęłyśmy furte, dzięki czemu klasztor wrócił na swoje tory. Ale i tak ciągle przychodzą ludzie, bo większość pomocy udziela zgromadzenie i parafia – dodaje s. Beata.

Ks. Tomasz Lis

Samorządowe dyskusje

Wokół rządowych propozycji

W Ostrowcu Świętokrzyskim przez dwa dni obradował Zarząd Związku Miast Polskich.

Podczas ostrowieckiego spotkania zarząd zajął się ustawami o sieci szpitali, dodatkach mieszkaniowych, dochodach, podatkach i opłatach lokalnych. Zaopiniowano również „Aktualizację krajowego programu oczyszczania ścieków komunalnych”. – Ustawy rządowe poddawane są konsultacjom społecznym, a nasz związek jest stowarzyszeniem opiniującym projekty ustaw właśnie z ramienia samorządu miejskiego – wyjaśnił Jarosław Wilczyński, prezydent Ostrowca Świętokrzyskiego. – Nie jesteśmy zwolennikami odgórnego i administracyjnego regulowania sieci szpitali – odniósł się do rządowych propozycji Ryszard Grobelny, prezydent Poznania i jednocześnie przewodniczący Zarządu ZMP. – Społeczności lokalne powinny mieć możliwość pełnego decydowania w tej sprawie. Ta ustawa wymaga współpracy ze związkiem powiatów i województw, gdyż sukces szpitala wynika nie z tego, gdzie on się znajduje, lecz ze sposobu zarządzania. Podsumowując działalność samorządów miejskich w br., prezes związku podkreślał trudności związane ze skutkami zmian podatkowych, podjętych przez parlament. Jednocześnie zwrócił uwagę na realizację projektów unijnych, które wymagały zadłużenia przy mniejszym wzroście dochodów.


Obradom przewodniczył Ryszard Grobelny

Ważną inicjatywą podjętą przez ZMP było uzyskanie rezerw państwowych, które były przeznaczone na rzecz miejscowości dotkniętych przez powódź.

ZMP z siedzibą w Poznaniu jest najstarszą korporacją samorządową w Polsce, skupiającą ponad 300 miast. Jego zadaniem jest reprezentowanie interesów miejskich zarówno przed rządem, jak i na różnych gremiach międzynarodowych.



Zuzia w objęciach swojej mamy Anety
Z LEWEJ: Michałka bawią zapasy w stylu wrestling

Radość nawet przez łzy

SPOŁECZEŃSTWO. Pomimo młodego wieku wiele już doświadczyli. Znają doskonale gorzki smak tragedii i słodki radości. Pomimo rzuconych przez los kłód nie poddają się i na przekór wszystkiemu **kochają życie, nawet jeśli rani jak różane kolce.**

tekst i zdjęcia

MARTA WOYNAROWSKA

mwoynarowska@goscniedzielny.pl

Ich optymizmem można obdzielić tysiące ludzi. – Nie wiem, skąd mam tę pewność, że wszystko będzie dobrze i że wszystko, co się dzieje, co mnie spotyka, ma swój sens – mówi Aneta Dul. – Bo przecież musi mieć sens i powód. – Mimo wszystko jestem wdzięczna losowi za to, co mi dał i nie zamieniłabym się moim życiem z nikim – dodaje Anna Czajka.

Stał się cud!

Miał nie żyć. Tak przynajmniej sądzili lekarze, którzy nie dawali mu szans na dalszą egzystencję. Jego braciszek Kubuś – bliźniak

– był w zdecydowanie lepszym stanie, jednak los zdecydował inaczej. A może ogromna wola walki? – Michałek urodził się z porażeniem mózgowym – opowiada jego mama Anna Czajka – to, że żyje, to cud. Miał przerośnięte serce, trzustkę, wątrobę, śledzionę w wyniku cytomegalii wrodzonej. Choroba ponadto spowodowała u niego uszkodzenie słuchu oraz odklejenie siatkówki. Wzrokowi dodatkowo zagrażała retinopatia. Lekarze nie dawali nam większych nadziei, że Michałek dojdzie do takiego stopnia sprawności jak obecnie. Prawdziwym cudem nazwali fakt samoczynnego przyklejenia siatkówki, dzięki czemu synek normalnie widzi. Pamiętam, jak lekarz, widząc mnie w szpitalu, z radością wołał, że stał się cud,

najprawdziwszy cud, bo synek nie będzie niewidomy. Pozostało jednak 80-procentowe uszkodzenie słuchu oraz częściowe porażenie kończyn.

Nie przeszkadza to jednak Michałkowi w normalnym funkcjonowaniu. Ma swoich kolegów, ulubione zabawy, programy. Ponadto wręcz uwielbia bawić się w chowanego z kolegami młodszego brata, 7-letniego Mateuszka.

Chłopczyk uczęszcza do szkoły specjalnej, mieszczącej się na tarnobrzeskim osiedlu Serbinów. – Michałek bardzo chętnie chodzi do szkoły – mówi jego mama. – Jest ciekawy wszystkiego. Jak podkreślają panie nauczycielki, ma doskonałą pamięć, bardzo szybko przyswaja sobie nowe rzeczy, wiadomości. W szkole poza tym za-

chęcili nas do nauki języka migowego, i dzisiaj możemy się pochwalić niezłymi już postępami – dodaje. Parę lat temu chłopczyk przeszedł operację wszczepienia implantów, aby móc normalnie słyszeć, jednak lata pozostawania w świecie ciszy spowodowały upośledzenie mowy. Intensywne zajęcia z logopedą pozwalają mu jedynie na wymawianie pojedynczych słów. – Gdyby zabieg udało się przeprowadzić wcześniej – wyjaśnia pani Anna – wówczas syn zapewne mógłby normalnie mówić. Tę ułomność nadrabia jednak z powodzeniem, migając. Podczas odwiedzin w jego domu wymigał mi, że bardzo lubi zajęcia na komputerze. Obsługi nauczył go Mateuszek, i teraz doskonale sam sobie radzi, wyszukując w internecie interesujące go strony. – Lubię oglądać śmieszne zapasy – powiedział, migając. – Strony z wrestlingiem zapisał nawet w zakładce „ulubione” – wyjaśnia mama Michałka. – Włącza komputer, klika na link, a później w całym domu rozlega się jego śmiech – opowiada.

Obecny stan zdrowia chłopca to przede wszystkim zasługa jego mamy i wielu ludzi, którzy stanęli na ich drodze, niosąc pomoc. Trojski opieką lekarzy, intensywnej rehabilitacji, pracy nauczycieli, logopedów i innych osób oraz naturalnie samego Michałka, dały wspaniałe wyniki. Niemniej jednak nadal wymaga ciągłej troski. – Syn ma 10 lat, zaczyna coraz szybciej

rosnąć i konieczne jest w jego przypadku noszenie specjalnego, rehabilitacyjnego kombinezonu stabilizująco-pionizującego – mówi pani Anna. – Chodzi o to, by nie dopuścić do wyginania bioder ku przodowi oraz zapadnięcia się łopatek do środka. Zakup kombinezonu jest jednak poza zasięgiem finansowym pani Czajki. Od 5 lat sama wychowuje obu synów. Nie pracuje ze względu na konieczność stałej opieki nad Michałkiem. Skromne dochody z pomocy społecznej w żadnej mierze nie pozwalają na zakup sprzętu. – Kiedy ks. Dariusz Hamera zaproponował nam dofinansowanie ze środków pochodzących z akcji charytatywnej, po wahaniu zgodziłam się. Dotychczas nigdy nie korzystaliśmy z jakichkolwiek form dofinansowania do sprzętu rehabilitacyjnego. Owszem w najtrudniejszych chwilach, kiedy zostaliśmy sami, pomagali nam wspaniali wolontariusze. Ich życzliwość, dobroć była dla nas nieocenionym wsparciem i prawdziwym skarbem – dodaje mama Michałka.

Życie za życie?

– Te dwa słowa sprawiły, że mój świat runął – wspomina Aneta Dul. – To było jak wyrok – nowotwór złośliwy. Zobaczyłam siebie w trumnie, opuszczoną rodzinę, Julcię i męża. Ale los zesłał mi najpiękniejszy prezent, którego zupełnie się nie spodziewałam i on mnie uratował.

Pani Aneta od dłuższego czasu czuła się źle. Była osłabiona, ospała. Jednak na namowy mamy i męża, by poszła do lekarza przebadać się, wciąż uparcie odpowiadała, że później, jutro. Nie wiadomo, jak długo trwałaby ta sytuacja, gdyby nie konieczność wykonania badań okresowych w związku ze zgłoszeniem się na kurs nauki, związany z opieką nad osobami starszymi, niepełnosprawnymi. Lekarz medycyny pracy, widząc wyniki morfologii, natychmiast skierował panią Anetę do szpitala. – Przeczulałam, że coś jest nie tak – opowiada. – Lekarze nie mówili mi wprost, że podejrzewają raka, choć padło kiedyś słowo białaczka. W końcu jednak, po wykonaniu szeregu specjalistycznych badań, musieli mi to powiedzieć. Nowotwór złośliwy żołądka, i to w dodatku z grupy dość rzadkich i trudnych. To był koniec, szok. Jak to? Ja? Dlaczego?

Załamaniem. I wtedy spadła ta najpiękniejsza wiadomość. „Jest pani w ciąży” – zakomunikował mi jeden z lekarzy. Niedowierzanie. Nie, to niemożliwe. Staraliśmy się przecieć, ale już straciliśmy nadzieję. Zwłaszcza po poronieniu sprzed paru lat.

Pani Aneta natychmiast dostała skierowanie do Centrum Onkologii w Warszawie, gdzie miała podjąć leczenie. Tamtejsi lekarze w trudnej i bezpośredniej rozmowie wyjaśnili jej, w jak skomplikowanej znalazła się sytuacji. Donoszenie ciąży było ogromnym ryzykiem dla jej życia. Leczenie bowiem można było podjąć dopiero w trzy, cztery miesiące po porodzie, kiedy organizm się zregeneruje. Rok w przypadku nowotworu, na jaki zapadła, to właściwie niemal wyrok. Zagrożenie istniało także dla samego dziecka, zwłaszcza że kilka lat temu państwo Dulowie przeżyli tragedię – śmierć synka Mateuszka, który zmarł w klinice w krakowskim Prokocimiu, zaledwie 21 dni po przyjściu na świat. – Mateuszek urodził się z wrodzonymi wadami – wyjaśnia jego mama. – Miał jednokomorowe serduszko, rozszczep kręgosłupa. Przeszedł tylko jedną operację na otwartym sercu, po której dostał zapaści i pomimo usilnej reanimacji odszedł od nas. Następna ciąża zakończyła się w trzecim miesiącu poronieniem. Lekarz powiedział pani Anecie wprost, że na jej miejscu zdecydowałaby się na aborcję. Stała więc wobec takiego samego dylematu jak św. Joanna Beretta Molla. – Ale ja już wiedziałam, co mam zrobić i jaką podjąć decyzję – mówi Aneta Dul. – Nikt i nic nie było

w stanie wpłynąć na nią. – Urodzę! Nie zabiję własnego dziecka! – dodaje z naciskiem. – Utwierdził mnie w tym mąż, który powiedział, że wie, iż wszystko będzie dobrze. I wówczas świat wrócił na swoje tory, wszystko stało się jasne, kolorowe, piękne. Na 9 miesięcy zapomniałam o swojej chorobie, a ona zapomniała o mnie. Kiedy po urodzeniu Zuzi trafiłam do centrum w Warszawie, okazało się, że choroba jakby zatrzymała się w miejscu, nie postąpiła nawet o krok naprzód.

W sierpniu pani Aneta przeszła ciężką i skomplikowaną operację usunięcia całego żołądka oraz wreczka żółciowego, w którym pojawiły się kamienie. Szczęśliwie po szczegółowych badaniach okazało się, że nie doszło do przerzutów. – To były trudne chwile, rozstanie z dziećmi, później ból pooperacyjny, problemy z gojeniem ran, ale i szczęście. A teraz wiem, mam taką wewnętrzną pewność, że wszystko będzie dobrze – mówi z przekonaniem.

Obecnie mama Julci i Zuzi jest w okresie rekonwalescencji. Nie może niczego podnosić, musi się oszczędzać, odpowiednio odżywiać i przyjmować szereg leków oraz niezbędnych do życia preparatów. – Mąż pracuje od rana do wieczora, dlatego od powrotu z Warszawy pomaga mi mama – mówi pani Aneta. – Nie jestem w stanie normalnie zająć się Zuzią, nie wolno mi jej nawet przewijać. Niestety, warunki mieszkaniowe też nie są sprzyjające. Państwo Dulowie mieszkają bowiem na czwartym piętrze bloku socjalnego, co dla chorej kobiety stanowi spore utrudnienie. Dlatego podjęte zostały sta-

rania o przyznanie przez miasto innego lokalu, większego i położonego na niższych kondygnacjach. – Na mieszkanie w Tarnobrzaskim Towarzystwie Budownictwa Społecznego nie mamy szans, bowiem mamy zbyt niskie dochody, pracuje przecież tylko mąż – wyjaśnia Aneta Dul. – Dlatego zebrane pieniądze – mówi ks. Dariusz Hamera – chcemy przeznaczyć na remont, adaptację, zakup niezbędnych sprzętów do nowego mieszkania państwa Dulów. Wierzymy, że uda się znaleźć dla nich lepsze lokum.

Zagrają sami Golce

Zachęceniu sukcesem poprzednich akcji – „Niedziela Palmowa dla bliźniego” oraz jasełek, ich organizatorzy postanowili jeszcze szerzej rozwinąć skrzydła i objąć swoim przedsięwzięciem całe miasto. – Pragniemy wystawić trzykrotnie bożonarodzeniowe jasełka – wyjaśnia ks. Dariusz Hamera, jeden ze współorganizatorów. – 6 stycznia w kościele na Serbinowie, 9 stycznia w parafii św. Barbary i wreszcie 30 stycznia w hali OSiR. To ostatnie przedstawienie będzie szczególne, głównie z powodu występu zespołu FRAM oraz recitalu znanego wszystkim i niezwykle popularnego zespołu Golec uOrkiestra, który wykona koledy i pastoralki.

Muzycy bardzo chętnie odpowiedzieli na propozycję koncertu charytatywnego. Patronat nad całym przedsięwzięciem objął prezydent Tarnobrzega Norbert Mastalerz. W przygotowanie akcji włączyło się wiele instytucji, organizacji i wszystkie tarnobrzskie parafie. Scenariusz jasełek dostarczyła s. Jadwiga Wyrozumska z Cieszyna, a nad reżyserią czuwa Elżbieta Chruściel, wykładowca w tarnobrzaskim Zespole Kolegiów Nauczycielskich. – Pan Bóg powiedział, że „beze mnie nie jesteście w stanie zrobić nic dobrego” – zauważa ks. Dariusz Hamera. – Dlatego chcemy wokół dobra zgromadzić wielu ludzi, by razem zrobić coś dobrego, pomagając Michałkowi Czajce, Bartkowi Wojasowi i pani Anecie Dul. Mam nadzieję, że tarnobrzeżanie kolejny raz zaskoczą nas swym dobrem, którego pokłady mają w swych sercach przeogromne. Kiedy pomagasz drugiemu człowiekowi, tak naprawdę przeżywasz w swoim sercu prawdziwe Boże Narodzenie. ■



ARCHIWUM ZESPOŁU GOLEC UORKIESTRA

Udział w akcji „Koledowanie dla bliźniego” zapowiedziała Golec uOrkiestra

**V Podkarpacki
Przegląd Gazetek
Szkolnych
odbył się w Leżajsku.**

Najlepsze –
nie po raz pierwszy –
okazało się
pismo
z Zespołu Szkół
w Jeżowem.

Sukces „Post Scriptum” zbiegł się z ważnym dla niego wydarzeniem – wydaniem 50. numeru. Komisja konkursowa, której przewodniczyła Krystyna Czubara z Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, uznała, iż gazетка z Jeżowego jest najlepsza, drugie miejsce zaś przyznała gazecie „3 plus 8” z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 3 w Rzeszowie oraz „Elemencikowi” z Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie, zaś miejsce trzecie – „Ekspresowi Szkolnemu” z Zespołu Szkół Technicznych w Leżajsku.

Organizatorami konkursu były Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Pedagogicznej Biblio-



Redakcja gazetki z Krzysztofem Pipałą z „Super Nowości”

teki Wojewódzkiej w Rzeszowie oraz PBW w Rzeszowie Filia w Leżajsku, nagrody zaś ufundował Urząd Marszałkowski w Rzeszowie. Oprócz konkursowych rozstrzygnięć i zwiedzania Leżajska plan imprezy zakładał warsztaty dziennikarskie, które poprowadzili Krzysztof Pipała – redaktor prowadzący „Super Nowości” oraz dziennikarka Polskiego Radia Rzeszów Monika Domino.

Dla „Post Scriptum” był to kolejny sukces w historii istniejącej od 2002 roku gazetki. W poprzednich edycjach Podkarpackiego Przeglądu Gazetek Szkolnych pismo z Jeżowego zajmowało już raz miejsce pierwsze i dwa razy drugie. Ale gazетка ma na koncie także laury rangi ogólnopolskiej, w tym dwukrotne zdobycie „Pałuckiego Pióra” (2005 i 2008) w Ogólnopolskim

Konkursie Gazetek Szkolnych w Wągrowcu i Poznaniu. Do Leżajska opiekun gazetki polonista Ryszard Mścisz przywiózł najważniejsze osoby w redakcji: redaktor naczelną Anetę Jabłońską, jej zastępców – Dominikę Gil i Karolinę Szweczyk, oraz sekretarza redakcji Mateusza Piędla. Wszyscy oni wydatnie przyczynili się do sukcesów „Post Scriptum”, a Aneta Jabłońska dwukrotnie zdobyła w ostatnich latach tytuł „Pismaka Roku” w Ogólnopolskim Konkursie Gazetek Szkolnych „Forum Pismaków” w Wałbrzychu.

– Warto zauważyć – powiedział Ryszard Mścisz – że „Post Scriptum” pozostaje jedyną w Polsce ponadgimnazjalną gazetką wiejską, która osiąga duże sukcesy, a laur zdobyty w V Podkarpackim Przeglądzie Gazetek Szkolnych jest kontynuacją tych wyjątkowych osiągnięć, które nieprzerwanie mają miejsce od roku 2004. **ac**

Rekordowa liczba zgłoszeń

Najładniejsze w powiecie

Kapituła Złotej Strzechy nagrodziła najładniejsze budynki, a nawet drogi stalowowolskiego powiatu. Zorganizowany po raz czwarty konkurs zgromadził rekordową liczbę kandydatów do tego zaszczytnego tytułu.

Na konkurs napłynęło 59 zgłoszeń. To dużo, zważywszy, że w pierwszej edycji było ich 26, podczas drugiej – 29, a przed rokiem – 36. Jury konkursowe oceniało zarówno walory użytkowe, nowatorskie rozwiązania architektoniczne, jak i zastosowane materiały budowlane.

W kategorii budynki mieszkalne jednorodzinne zwyciężył dom Małgorzaty Dyjak w Pysznicy, przed domami Andrzeja Tomaszewskiego z Przyszowa-Rudy oraz Iwony i Pawła Śliwińskich



Zespół Szkół w Pysznicy – zdobywca Złotej Strzechy

z Pysznicy. Wyróżnienia otrzymali natomiast Grzegorz Pęziół z Gielni i Grażyna Stelmach z Dąbrowy Rzeczyckiej. Spośród obiektów użyteczności publicznej zdobywcą Złotej Strzechy został Zespół

Szkół w Pysznicy, który wyprzedził siedzibę firmy Noviko przy ulicy Przemysłowej w Stalowej Woli i Dom Pomocy Społecznej w Irenie prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Opatrzności Bożej.

Wśród budynków modernizowanych i przebudowywanych zwyciężył hotel Stal należący do Wodexu, za nim była siedziba Zakładu Opieki Zdrowotnej w Radomyślu nad Sanem, Dom Kultury w Chwałowicach oraz budynek Spółdzielni Mieszkaniowej w Stalowej Woli przy ulicy Czarnieckiego 11. Spółdzielnia została także wyróżniona za budynki przy ulicy KEN 10 i Żeromskiego 5.

W kategorii budynki mieszkalne wielorodzinne wyróżniono budynek przy ul. Orzeszkowej, a w kategorii inne obiekty najlepsze okazało się turborondo, czyli skrzyżowanie ulic Bojanowskiej i Kwiatkowskiego oraz przebudowa ulicy Kwiatkowskiego. Trzecie miejsce zajął Orlik przy Zespole Szkół nr 3 (wszystkie obiekty w Stalowej Woli). **ac**

Zaczarowany świat tarnobrzeskiego ośrodka

Radość w piwnicy

Dzięki inicjatywie dyrektorki Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego zaadaptowano piwnice budynku, gdzie wychowankowie mają możliwość wspianiałej zabawy.

Tarnobrzescki ośrodek jest w pełni profesjonalną placówką, która zapewni kompleksową edukację, prowadząc przy tym szeroki zakres działań terapeutycznych, ukierunkowanych na rozwój osobowości, samodzielności i uspołecznienia. Jednakże wielkość budynku przystosowanego do udzielania pomocy dzieciom i młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną pozostawia wiele do życzenia,

dlatego też z inicjatywy dyrektora placówki, pani Teresy Nakoniecznej, zaadaptowana została piwnica, w której – dzięki kreatywności twórczej pracowników OREW – powstał bajkowy świat.

Od 6 grudnia ściany niewielkiej sali zdobiją kolorowe malowidła przedstawiające postaci z bajek, dookoła mnóstwo zabawek edukacyjno-terapeutycznych, a także maskotek, do których nierzadko tułają się podopieczni placówki, którzy z wielką radością przyjęli ten prezent mikołajkowy. – Jest to bajkowy świat, w którym nasze dzieci mogą się zrelaksować czy zając błogą zabawą – wyjaśnia wicedyrektor OREW w Tarnobrzegu Ewelina Polewka. – Będziemy tutaj również prowadzić zajęcia, które na co dzień odbywają się w zwykłych salach lekcyjnych czy rehabilitacyjnych. W ten sposób wykorzystamy wszystkie pomieszczenia, których obecnie nam niestety brakuje. Wyposażenie i wykończenie bajkowej sali



Gwar w niewielkiej sali przypominającej świat bajek

to wynik kreatywności pracowników, którzy nie pierwszy raz swoim zaangażowaniem w troskę na rzecz dzieci udowodnili, że warto podjąć działania, które wywołają wiele radości w sercach niepełnosprawnych maluchów. – Wszystkie malowidła na ścianach zostały wykonane przez naszych pracowników, Magdalenę Nowak, Małgorzatę Ząbik oraz Katarzynę Rawską – dodaje Ewelina Polewka.

Do tarnobrzeskiego ośrodka uczęszcza ponad 40 dzieci, które są podzielone na 10 zespołów. Prócz zajęć terapeutycznych, podopieczni uczestniczą w lekcyjnych, obejmujących program szkoły podstawowej i gimnazjum. Ze względu na dążenie do rozwoju swoich pupili, pracownicy OREW kładą nacisk na tworzenie jak najbardziej naturalnych warunków poznawania otaczającego świata. **zm**

Jedyny pomnik Mickiewicza na polskiej wsi

Mickiewiczowskie Zaduszki

Obchody 155. rocznicy śmierci Adama Mickiewicza zorganizowali członkowie Stowarzyszenia Literackiego „Witryna” ze Stalowej Woli wraz z uczniami i pracownikami Zespołu Szkół w Rzeszycy.

Na uroczystość przybył m.in. Kazimierz Kuczman, syn Józefa Kuczmana, rzeźbiarza i pomysłodawcy postawienia pomnika Adama Mickiewicza w Rzeszycy Okrągłej. W tej niewielkiej wiosce radomskiej gminy znajduje się bowiem pomnik Adama Mickiewicza, wybudowany w 1955 r. przez miejscową społeczność dla uczczenia setnej rocznicy śmierci wieszca. Jest to najprawdopodobniej jedyny pomnik Mickiewicza, który został postawiony na polskiej wsi.

Z tej okazji w miejscowej szkole gimnazjaliści pod okiem Małgorzaty Lasoty przedstawili multimedialną prezentację obejmującą życiorys wieszca bogato ilustrowany fragmentami utworów z różnych okresów

twórczości oraz fragmentami jego wypowiedzi, które prawdopodobnie pochodziły z bogatej korespondencji z przyjaciółmi, ukochaną Marylą Wereszczakówną i rodziną.

Kazimierz Kuczma z kolei opowiedział o okolicznościach powstania pomnika oraz przybliżył postać swojego ojca Józefa. Otóż autor pomnika Adama Mickiewicza w Rzeszycy Okrągłej pochodził z podsanockiej wsi. Rysunku i rzeźby uczył się w Przemyślu, a następnie pracował w sławnej przemysłowej Odlewni Dzwonów Rodziny Felczyńskich. Do Rzeszycy Okrągłej trafił z żoną podczas okupacji.

Uroczystość zakończyła się złożeniem kwiatów i zapaleniem zniczy pod pomnikiem Adama Mickiewicza oraz na grobie Józefa Kuczmana w Woli Rzeszycyckiej. **ac**

Nowe wozy dla straży

Bojowe mikołajki

Trzy pojazdy ratowniczo-gaśnicze MAN otrzymały jednostki ochotniczych straży pożarnych w Zaklikowie, Pyszniczy i Rzeszycy Długiej. Na uroczystości w Pyszniczy wozy bojowe poświęcił ks. Jan Kłak.

Liderem projektu, wspartego przez Unię Europejską, był wójt Zaklikowa Ryszard Polański. Koszt realizacji przedsięwzięcia wyniósł 2 mln 313 tys. zł. Wartość unijnego dofinansowania zakupu wozów wyniosła 1 mln 966 tys. zł. Wkład własny gmin to 347 tys. zł, w tym 150 tys. zł to wsparcie ze starostwa powiatowego w Stalowej Woli.

Do Zaklikowa trafił ciężki samochód ze zbiornikiem na wodę o pojemności 5 tys. litrów, do Rzeszycy Długiej w gminie Radomyśl nad Sanem i do Pyszniczy – samochody średnie, o pojemności zbiornika na wodę 2,5 tys. litrów. **ac**



Akademii przygotowali uczniowie gimnazjum

Podwójny jubileusz

Optymizm mimo trudności

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi parafia w Niemirowie rozpoczęła **obchody 70-lecia powstania wspólnoty oraz 50. rocznicę konsekracji świątyni.**

Kościół budowano w trudnych latach wojennych, a mimo to nie brakowało zaangażowania ludzi, by mieć własną świątynię. Dziś też nie jest łatwo, bo parafia się wyludnia, a w wioskach leżących pośród lasów zostają tylko starsi, którzy muszą pokonać znaczne odległości, by dotrzeć na Mszę św. Mimo że jest jedną z mniejszych parafii w diecezji, do jubileuszowych obchodów przygotowała się starannie. – Parafianie ufundowali nowe witraże, wspomagają mnie w wielu pracach, by odnowić świątynię i pobliski teren cmentarza – mówił ks. Jerzy Biszyga, proboszcz niemirowskiej parafii. Jubileusz rozpoczęła Msza św. z udziałem bp. Krzysztofa Nitkiewicza, który

przewodniczył odpustowej Sumie. Podczas homilii pasterz, odnosząc się do przeżywanego maryjnego święta, mówił o wartości życia ludzkiego oraz trosce o jego ochronę. – Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi uświadamia nam, jak wielką wartością jest życie i ile dobra może z niego wynikać, jeśli zostanie przyjęte, poszanowane i wykorzystane zgodnie z wolą Bożą. Przerwanie życia w jakimkolwiek momencie lub zmarnowanie go przez czynienie zła czy nawet egoistyczne podejście do tego daru jest uderzeniem w samego siebie i w innych, niesie spustoszenie i sprawia ból – mówił biskup.

Pół wieku temu dzięki staraniom ks. I. Bilnickiego i ks. S. Reształa została wybudowana świątynia, któ-

KS. TOMASZ LIS



Parafianie z radością witali biskupa sandomierskiego

ra 16 maja 1960 r. konsekrował bp P. Gołębiowski. – Pamiętam, jakie wielkie było to święto, kiedy nowo wybudowany kościół poświęcał ksiądz biskup. Cieszyło to, że powstał naszym wspólnym wysiłkiem. Dziś radość jest jeszcze większa, bo możemy w roku jubileuszu z małżonką obchodzić 60. rocznicę małżeństwa – z rozrzewaniem opowiadał

Stanisław Kostempski. Na jubileusz przygotowano książkę ukazującą dzieje i rozwój parafii oraz jej duszpasterzy. – Wraz z parafianami chcemy, aby to był szczególny rok odnowy duchowej i materialnej parafii. Wspólnym marzeniem jest uruchomienie budynku duszpasterskiego dla dzieci i młodzieży – dodał ks. proboszcz. **tl**

Będą kursowały dodatkowe autobusy?

Ankietowe rozwiązanie

W najbliższym czasie przeprowadzone zostaną działania, dzięki którym mieszkańcy powiatu tarnobrzesckiego po wielu latach oczekiwania będą mogli łatwiej się przemieszczać.

Od wielu lat mieszkańcy gmin należących do powiatu tarnobrzesckiego mają kłopot z połączeniami z i do Tarnobrzega w godzinach wieczornych, a także w weekendy. Dotyka on zarówno młodzież szkolną, jak również osoby pracujące w mieście. Nikt jednak tym się nie interesował, spółka PKS Tarnobrzeg pozostawała na ten problem głucha, a władze powiatu nigdy nie podejmowały właściwych działań, by poprawić sytuację. – Niemalże każdego dnia borykam się z dojazdem do domu – wyjaśnia pani Justyna, mieszkająca w Skopaniu. – W godzinach wieczornych jest tylko jeden autobus, a w weekendy nie ma żadnego, dlatego często jestem zmuszona zostawać na noc

u rodziny. Wydaje się, że to błahy problem, ale od lat nikt nie próbował go rozwiązać.

Nadzieje przyszły wraz z pojawieniem się nowego starosty powiatu tarnobrzesckiego, który podobnie jak za rządów na stanowisku burmistrza Baranowa Sandomierskiego tak i teraz jest pełen energii i chęci rozwiązywania problemów, które sam zauważa. – Wracając wieczorem do domu, zabieram autostopowiczów, dzięki czemu wiem, że jest spory problem z dojazdami – wyjaśnia starosta powiatu tarnobrzesckiego Mirosław Pluta. – Kiedyś sam jako młody człowiek preferowałem tę właśnie formę podróży, dlatego obecnie czuję potrzebę udzielania takiej właśnie pomocy innym. Zdaję sobie sprawę z faktu, że istnieje duże zapotrzebowanie na zorganizowanie dodatkowych kursów autobusów – dodaje.

Jednym rozwiązaniem tego problemu jest przeprowadzenie an-



Istnieje zapotrzebowanie na dodatkowe kursy autobusów

kiety wśród mieszkańców powiatu, którzy będą mogli wskazać konkretne godziny, w których występuje zapotrzebowanie na zorganizowanie dodatkowych kursów autobusów. – Podjąłem już pierwsze kroki w tej sprawie – informuje Mirosław Pluta. – Zebrałem wiadomości zarówno od władz spółki PKS Tarnobrzeg, jak i prywatnych przewoźników. Zdaję sobie sprawę, że w niektórych godzinach komunikacja między gminami a miastem jest nieopła-

calna, ale jeżeli będzie możliwość prawna, to moim obowiązkiem jest zagwarantowanie potencjalnym pasażerom transportu.

Tak jak każdy problem, tak i ten wymaga wysiłku i zaangażowania. Do tej pory tego brakowało. Zarówno forma ankiety zaproponowana przez starostę, jak i chęć działania wzbudziły entuzjazm wśród wielu osób. Teraz tylko czekać na pozytywne zakończenie.

zm